

Przed szczytem NATO

14.03.2016.

Przed szczytem NATO w Warszawie *Aktualności sprzed 90 lat * Gdzie ładuje akumulatory *Bo za jednym KODEM drugi kod? *Osiecka i Kiszczak: głębia znajomości * Co dwa fortepiany to nie jeden

W 1927 roku na Zjeździe Legionistów w Kaliszu Piłsudski zwierzał się kolegom: <System moich kalkulacji> zawsze rozbijał się o nic innego, jak tylko o tę siłę agentur obcych, płatnych przez obcych dla szkodzenia Polsce, aby nie była zbyt silna. Znajdywałem zawsze momenty upadku Polski i wtedy, gdy ludzie dzielili się między sobą tym tylko, od kogo pensje brali, od Rosji, Prus czy Austrii. Ja, proszę państwa, w Polsce pracuję nad obroną przed szpiegostwem od czasu, kiedy Polska znów istnieje. Nigdzie bowiem tak łatwo i dokładnie nie rozwijano pracy szpiegowskiej w całym świecie, jak w Polsce, a z tym stale i ciągle muszę mieć do czynienia. Gdy przyszły historyk będzie miał dostęp do tajnych archiwów poszczególnych państw bo takie czasy zawsze nadchodzą, proszę państwa wtedy ujawnione będą dossier każdego z płatnych agentów. Agentów określonych według ich ceny, według tego, ile kosztowali. W tych dossier znajdziecie nazwiska wielu znajomych. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że dzisiejsza Polska jest o wiele bardziej spenetrowana przez agentury obce, niż II Rzeczpospolita w roku 1927. Sprawa Bolka to tylko wierzchołek góry lodowej. Tymczasem wiele wskazuje, że po zakończeniu prezydentury i okresie agenturalnej bezczynności obecnie Bolek znów używany jest do tej brudnej roboty. Świadczy tym wymownie fakt, iż po powrocie z Balu przebierańców w Miami na Florydzie natychmiast wyraził gotowość by stanąć na czele młodych i obalić obecny rząd. (Dawniej Bolek chełpił się, że naładował akumulatory podczas wizyty u Papieża. Teraz ładuje akumulatory u przebierańców na Florydzie...) Ci przebierańcy z Miami na Florydzie to wyższej rangi PRL-owscy bezpieczniacy najprawdopodobniej dysponujący kodem (KOD!) do tajnych kont w bankach szwajcarskich, którzy z pieniędzy zarobowanych z FOZZ pobudowali sobie rezydencje na Florydzie i pozakładali biznesy. Czy z tego samego źródła finansują teraz KOD-y? Bardzo możliwe. Przypadek Mazura (przewerbowanego do CIA, na którego ekstradycję w związku ze sprawą zabójstwa gen. Papąły nie zgodził się amerykański sąd jakże tu wydawać swojego teraz agenta!...) nie jest przecież odosobniony: na Florydzie gdzie nie splunąć trafia się w taką właśnie rezydencję. Bal przebierańców na Florydzie, w którym uczestniczył Bolek ze swym przybocznym i tłumaczką Dukaczewska to był bal rezydentów. Jaki ma dzisiaj z nich pożytek CIA? Zapewne zanim CIA pozwoliła im osiedlić się w Ameryce musieli wyśpiewać wiele. No więc już wyśpiewali. Jaką zatem jeszcze wartość przedstawiają dla służb amerykańskich dzisiaj? Chyba wartość zachowanych kontaktów z Polską. Ale do czego potrzebne dzisiaj agencjom z CIA te zachowane kontakty przewerbowanych bezpieczniaków PRL-owskich? Ano chyba do tego, by mieć w Polsce drugi fortepian, na którym wygrywać można melodyjki trzymające w ryzach PiS, a nawet na którym będzie można zagrać gdyby PiS pokazał się nieprzydatny polityce amerykańskiej w Europie. Utrzymywanie tej agentury przez CIA powinno być przedmiotem nie tylko stałych i poufnych rozmów dyplomatycznych między władzami polskimi a amerykańskimi, ale powinien być moim zdaniem mocno upubliczniony medialnie w Polsce. Wiadomo przecież, że bez upublicznienia spraw mętnych, niejasnych i dwuznacznych nie sposób wy dostać się z mętniactwa, niejasności i dwuznaczności. Podczas ubiegłorocznej, czerwcowej konferencji MOST w Warszawie, kiedy to bezpieczniacy z Izraela podzyrowali bezpieczniakom z CIA wiarygodność tych bezpieczniaków PRL-owskich (przewerbowanych dzisiaj do CIA) wydało się, że i tajne służby żydowskie zainteresowane są w utrzymywaniu drugiego fortepianu w naszej scenie politycznej. Jednak w interesie polskim leży likwidacja tego fortepianu. Temat ten powinien być podnoszony i nagłaśniany w polskich mediach, przynajmniej tak, żeby dobrze usłyszał amerykański ambasador w Polsce, żeby mu ten temat ciągle i natrętnie brzęczał w uszach. Wszak możemy być amerykańskim sojusznikiem w Europie, ale nie za polityczne napiwki, ale za godziwą polityczną cenę. Jeśli mamy już być państwem przyfrontowym na wschodniej rubieży NATO, gdzie demokratyczny ład graniczy ze straszliwym reżimem putinowskim - to chyba za cenę nie mniejszą, niż wypłacana jest z kasy amerykańskiej bezcennemu Izraelowi?... Tymczasem jakoś dziwnie nie możemy się doczekać wyjaśnienia jakże prostej sprawy: dlaczego pękła nowiutka opona w prezydenckim samochodzie? Kto i gdzie zakupił te nowe opony, kto je montował?... Czy może były one remontowane jak Tupolew s.p. Lecha Kaczyńskiego w Samarkandzie?... Nie możemy też doczekać się inwentaryzacji i opublikowania przez IPN zawartości pozostałych sześciu skrzyń, wywiezionych z domu Kiszczaka oraz kwitów wywiezionych z domu Jaruzelskiego. Jeśli te sprawy tak się ślimaczą cicho z naszymi nadziejami na odtajnienie wszędzie zbioru zastrzeżonego IPN?... Z upublicznieniem Aneksu do raportu o likwidacji WSI?... Na razie opinia publiczna częstowana jest smaczkami w rodzaju listu tekściarki

Agnieszki Osieckiej z racji pochodzenia pupilki gazety żydowskiej do generała Kiszczaka. Osiecka zgłaszała w swym liście pretensję do Kiszczaka, że nie zasięgał jej rady w sprawie aresztowania Michnika: „znając mnie od tak dawna” pisała z wyrzutem do Kiszczaka. Hm. Ciekawe, od jak dawna, a zwłaszcza jak „głęboko” znała Kiszczaka? Czy głębiej, niż na przykład Passenta, czy „płycej”? Szczególnie wymownie brzmi ten fragment listu Osieckiej do generała Kiszczaka: <Książka Michnika „Kościół, lewica, dialog” mogłaby nawet teraz być umiejętnie wykorzystana do dialogu z Kościołem z pozycji marksistowskich> Zwracam uwagę na słowa „nawet teraz”, „umiejętnie wykorzystana” i „z pozycji marksistowskich”. Jaka szczeniawa była ta tekściara! („Małgośko ty tam, młynarzowo, w tańcu wszelakim dobrze szczeniawa”)...Czy figuruje w zbiorze zastrzeżonym IPN?... Wracając zaś do rezydujących na Florydzie przebierańców-przewerbowańców z SB/WSI do CIA W 1934 roku polski minister spraw zagranicznych Józef Beck powiedział francuskiemu premierowi: „Jeśli Niemcy zaatakują Francję wy wiecie, że my uderzymy na Niemcy, bo to leży w naszym interesie. Ale jeśli Niemcy uderzą na Polskę my mamy poważne wątpliwości, czy wy uderzycie na Niemcy” Za te słowa prawdy Francuzi znienawidzili Becka i robili mu później rozmaite małosłowne wstręty dyplomatyczne. Oczywiście po 1 września 1939 Francuzi na Niemcy nie uderzyli, natomiast poparli cichy zamach stanu generała Sikorskiego („drugi fortepian”). Gdy dzisiaj Amerykanie proponują na „zabezpieczenie” wschodniej flanki NATO zaledwie 3,4 miliarda dolarów dla całej Europy, nadto nie w postaci stałych baz w Polsce, ale podejrzanych „kontyngentów rotacyjnych” i „uzupełnienia magazynów wojskowych” przed szczytem NATO w Warszawie trzeba im mówić dobitnie: Po pierwsze -to o wiele za mało, po wtóre chcemy zapłaty z góry! Po trzecie, czwarte i piąte: co z „przewerbowańcami” na Florydzie? Co ze zniesieniem wiz dla Polaków? Co z zaprzestaniem poparcia rządu amerykańskiego dla całkowicie bezpodstawnych żądań żydowskich? Nic? No to i my mamy drugi fortepian, może nie tak duży, jak wasz, ale i na nim można ładnie zagrywać: Rosja zimnego czekisty Putina to jednak nie Rosja Józefa Stalina, waszego dawnego „wujka” Joe!
 Marian Miszański